N^ro 6

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

Utile [illegible]

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Środę dnia 11 Lutego 1829 Roku.

I.

OBYCZAIE ŚREDNICH WIEKÓW.

O sądach miłości.

Miłość w średnich wiekach daleko była ważnieyszą rzeczą iak za naszych czasów; uwielbianie piękności tak daleko posuwano, że kochanie się uważano za znakomity wypadek w życiu ludzkiém. Poróżnienie się z swoią kochanką lub pogodzenie się z nią, dały powód do ustanowienia trybunałów dla rozsądzania sporów zaszłych pomiędzy kochankami; ztąd instytucya sądów miłości.— Ważność, iaką przywięzywano do spraw serca, zrządziła niekiedy, że nim ustanowiono te sądy, udawano się do sądów polubownych złożonych z kilku sławnych rycerzy, znanych w swoim czasie z przygód miłośnych. W pewnéy pieśni Trubadura Raymunda Vidal de Besaudun, widzimy niewiastę wyprawiaiącą za wspólném zezwoleniem wraz ze swoim kochankiem posłańca, z Lymousin do Katalonii, do Barona Hugues de Mataplana po wyrok w ich sprawie miłosnéy.

Prowancya w średnich wiekach, była krainą pełną poezyi co do obyczaiów, zwyczaiów i instytucyi. Lecz w poezyi wzniosłość częstokroć graniczy z śmiesznością; nie wiadomo czy to rzeczywiście, czy dla żartu tylko odbywały się te sądy w Romanil, Sigues, Die, Tarascon, gdzie pod przewodnictwém kobiet wsławionych i doświadczonych w miłostkach, rozpoznawano sprawy kochanków. Te sądy miłości były iedną z instytucyi naydziwacznieyszych i naytrudnieyszych do uwierzenia, które rozum ludzki wymyślił. Wyobrażenia w tych sądach były rozmaite, i gdyby nie było dowodów przekonywaiących, nie możnaby przypuścić, ażeby sprawy miłosne, zażalenia kochanków, uchybienia w grzeczności, wytaczano przed te trybunały, gdzie poważne osoby, znakomite niewiasty, Baronowie biegli w prawnictwie tego rodzaiu, zasiadali w całéy okazałości i wydawali wyroki, które w zupełności wykonywano.

Martial z Owernii zebrał wyroki tych ważnych areopagów i utworzył z nich pewien rodzay kodexu miłosnego; znalazł się nawet sławny prawnik, który ie chciał stwierdzić powagą praw Rzymskich, zdaniami Oyców Kościoła i cytacyami Poetów Greckich i Łacińskich. Mówią, że zadanie Richeliego o miłości było ostatnim połyskiem tego lenniczego ducha, téy czci oddawanéy piękności przez naszych dziadów.

Odwołania nie było od takich wyroków, a chociaż niekiedy naznaczały karę hańbiącą, nikt nie śmiał uchylać się od tego sądownictwa. Pewna niewiasta z Avignon przekonana o haniebny postępek, skazaną została na wygnanie z miasta, wyrokiem tych sądów przysięgłych. Trubadur Fabres d'Uzes przekonany o przywłaszczenie sobie poezyi drugiego, skazany był na chłostę przez tę władzę sądowniczą.

Wszystko to przekonywa, że sądy te nie działały żartobliwie; w istocie iakże przypuścić, ażeby te wyroki tak uciążliwe, nie były odrzucone, gdyby towarzystwa, które ie wydały, grały tylko do czasu komiczną rolę?

Lecz z drugiéy strony także allegorya i dowcip przebiiaiący się w formularzach i instrukcyach sprawy, podaią w wątpliwość prawość tych wyroków. Widzimy, że nakazuią wiarołomnym kochankom stawać przed Radcami Królestwa *Miłości*; taki kochanek obiera zamieszkanie pod znakiem *Piękney Namiętności*, przy ulicy *Ofiara* w parafii *Szczerości*, lub na placu *Stałości* w domu *Przywiązania*. Ta ozdoba allegoryczna godna panien Scuderych, daie nam poznać igraszkę w lekkim rodzaiu, gdzie dowcip obwiiał postępowanie sądowe w koncepta, w których bez wątpienia smakowały te wieki na pół uczone. — A cóżby mogło zapewnić posłuszeństwo dla tych wyroków, gdyby nie słuchano szlachetnych niewiast, które ie wydawały iako sędziowie przysięgli?

Jest podobieństwo do prawdy, że kobiety, wówczas będące przedmiotem czci bałwochwalczéy, obierano za sędziów polubownych w sprawach miłosnych, i że toż samo uszanowanie dla płci pięknéy, które dało powód do ustanowienia tego sądownictwa żeńskiego, nakazywało uważać ich postanowienia za niewzruszone: bydź może, że wezwane do wyrokowania o porwanie, uwiezienie i gwałt, wdarły się do istotnéy magistratury sądowéy.

Alfons Król Aragonii, Ryszad Lwie Serce, Król Angielski, przewodniczyli w sądach miłości, Fryderyk rudobrody, ten Cesarz Niemiecki głośny w dzieiach woien krzyżowych, ustanowił w Państwach swoich sądy na wzór Prowanckich. Francya Północna przeięła także te instytucye pod Karolem VI; a ponieważ odbywały się w Maiu i w otwartém polu, nazwano ie *Igrzyskami pod wiązem*. Te sądy podobnie iak inne miały Prezesów, Radców, Referentów, Audytorów, Kawalerów honorowych, Pisarzy i Prokuratorów. Lecz możnaż dadź wiarę, że i osoby duchowne pełniły te obowiązki? Atoli nie ma w tém żadnéy wątpliwości, co większa nawet, te modne areopagi, winne były swóy byt mieszkaniu Papieżów w Avignon, które to miasto w owym czasie było stolicą ukształcenia, nauk, poezyi, i tém było pod względem oświaty, czém teraz Paryż. Papieże opiekowali się temi sądami. Innocenty VIty odwiedzony przez Hrabiów Vintimille i de Tende przedstawił im widowisko iednego z podobnych posiedzeń, które ich wprawiło w podziwienie.

(Merkury XIX wieku.)

II.

Kurs literatury wykładany przez P. Villemain w wydziale nauk, — Z dziennika Petersburskiego.

Pan Villemain otworzył dnia 25 Listopada swóy kurs literatury w uniwersytecie Paryzkim. Jak się tylko proffessor pokazał, dały się słyszeć długie oklaski. Po

przywróceniu spokoyności rzekł te słowa: »Mocno wzruszyło mię to szczere Panów, albo raczéy ieźli mi wolno powiedzieć, braterskie powitanie. Przypomina mi bowiem owo przyięcie, iakie mnie spotkało wcale w innem położeniu, które może ieszcze nastąpić, a którego w razie potrzeby nigdy unikać nie będę.” Na te słowa podwoiły się oklaski. Poczém P. Villemain, przypomniawszy przedmiot kursu przeszłorocznego, oświadczył, iż zamierza w tym roku uzupełnić obraz ducha Francuzkiego w wieku XVII.

Cztery wielkie geniusze tak silnie działające na Francyą i Europę, Montesquieu, Voltaire, Rousseau i Buffon nie zostawili dziedziców swoiéy sławy. Mieysce wpływu wielkich ludzi i twórczych umysłów zaiął duch wznowienia i światłości ożywiaiący całe towarzystwo. Po téy dzielnéy wierze, która nadawała tyle krasomowskiéy powagi lub wdzięku przekonywaiącego mowom Bossueta i Massyllona, nastąpiły wytworne okresy xiędza Poulle. Gdzie więc znaleźć prawdziwą wymowę namiętną, tę moc porywaiącą? Aby odpowiedzieć na to zapytanie, professor dzieli literaturę na sztuczną i czynną; pierwsza iest gabinetową, druga właściwą wielkim sprawom towarzyskim. Ponieważ nic nie odmieniło stanu narodu, chociaż się wszystkie wyobrażenia zmieniły, wykazuie iakim sposobem rozbiór dzieł stał się powszechną potrzebą tego istotnego charakteru literatury. Krytyka także zdaie się bydź iedynym zawodem dla talentów drugiego rzędu z téy epoki, iakiemi są: Vauvenorgues, Thomas, Champfort, Marmontel, La Harpe, Barthelemy. Buffon lubi rozbierać sztukę i taiemnicę stylu; Voltaire sam ten arcykapłan XVIII wieku wraca się bezustannie do przedmiotów naukowych i okazuie się może ieszcze większym krytykiem niż poetą i historykiem. Ta szczególna chęć do nauk, która zaymowała świetne salony Paryża a nawet i sam dwór, uwodziła umysły. Lecz w 15 lat późniéy, gdy raz wszczęto pytania polityczne i wielkie sprawy, uwaga zwrócona niegdyś na epigramat Rultiera, na kłótnie muzyczne, lub na list Woltera, zwróciła się na rozprawy dotyczące się przyszłości rządu towarzystwa. Dwa mniemania przeciwne, rzeczywiste i namiętne walczyły z sobą, chcąc panować nad światem. W ówczas zjawiły się wielkie talenta i twórcze umysły.

Taki iest podział kursu Pana Villemain na rok bieżący. Przebiega on szybko te dwie części epoki, którą sobie zamierzył wyłożyć i wystawia z niéy główne punkta z tą żywością koloru, która znamionuie iego improwizacye. Nie bierze więc imion właściwych za cel swoich prelekcyi, gdyż imie własne tyle tylko waży, ile oznacza oryginał: może będzie tylko rozwiązywał ważne pytania, naprzykład wpływ iaki naśladowanie literatur obcych miało na francuzką. Szekspira dał nam nayprzód poznać Wolter, wznowiciel wyborny, który znalazł iak mówił z nieuszanowaniem, kilka dyamentów w tém błocie; lecz wkrótce prześcignęła go śmieszna tłuszcza naśladowców, a on rzucał klątwy na tego iarmacznego sztukmistrza: iak go nazywa. W Szekspirze zadziwia naturalność i prostota; są

)(

to wyrazy głębokie wydobyte z wnętrzności saméy natury. Tłomacze iego czynią go ciężkim, nadętym, gadułą. Otello na przybycie wdzięczney Desdemony na wyspę Cypru mówi. »O moia piękna bohaterko» wyrażenie to daie uczuć wszystko na co trwożliwa Desdemona mogła narazić się dla kochanka. Tłómacz położył: »Lube dziecię, godna politowania sieroto.» Po tem, dodaie Pan Villemain, chełpcie się, żeście zabili poetę.

Wykazuie daléy dla czego wiek ośmnasty lepiéy nie zrozumiał starożytności. — Barthelemy nie obudził ducha dawnéy Grecyi. W Anacharsysie, Epaminondas poniżony iest przez sąsiedztwo francuza rodem z Paryża, nazwiskiem Filotas. Obok pięknego nagrobku położonego Xenofontowi: *umarł na woynie i na łonie przyiaźni*, czytamy inny który iest płodem autora, a ten brzmi: »*Pozyskał względy Arsama i Fedymy*, to iest Xięcia Choiseuil i iego żony. Któż nie czuie dzisiay że geniusz starożytności przeistoczony został temi drobiazgami? Z drugiéy strony Thomas uważał się za wielkiego mówcę stąd, że utworzył wymowę akademicką. Czytaiąc iego pochwały marszałka Saskiego, Duguay-Trouin, Marka Aureliusza, miane w gronie akademii francuzkiéy, można mu wybaczyć te niewinne złudzenia nie działaiące na osobę, i które są tylko dziełem retoryki usiłuiącéy stać się wymową.

P. Villemain podziela krytykę na trzy rodzaie: dogmatyczną, historyczną i wnioskową. Tę ostatnią, która się nie ogranicza na stwierdzeniu faktów, lecz która chce otwieracą now drogę wyobraża u nas sam tylko Diderot. Utworzył teoryą drammatu mieyskiego, to iest: doskonałą reprodukcyą drammatu pospolitego, w tym samym właśnie czasie, kiedy dał probę swego *Oyca familii*. Głównym iego błędem iest połączenie języka nadętego z gminném opowiadaniem szczegółów.

Jnteres narodu, który powinien był zagrzać umysły ieszcze się był nie okazał.— Ten ktoby był widział rano, w ogrodzie roślin, Bernardina Saint Pierre zbieraiącego zioła, a wieczorem w teatrze i w salonach, Bomarszego, sławnego iuż ze swoich spraw i komedyi, widziałby był dwa talenta oryginalne, dwóch znakomitych pisarzy z téy epoki; w pierwszym rozwagę samotną i zgłębiaiącą; w drugim, umysł czynny i z zapałem krzewiący nowości. Dzielny popęd który zbliżał Francyą do reformy polityczney objawił się już w parlamencie przez mowy Serwana, Monklara, Szalotego i Dupaty. Nakoniec rewolucya wydała mówcę ośmnastego wieku, Mirabo. Żal nam, że tu nie możemy umieścić charakterystycznego ustępu Pana Villemain o Mirabeau, o duchu ówczasowym który go zagrzewał na mównicy, o wypadkach które były powodem do uderzaiących iego myśli i iędrnych wyrażeń. Na tém się kończy obraz wymowy francuzkiéy skreślony przez tego professora, gdyż mówi on, po śmierci Mirabeau wymowa stała się nayw iększym bezrządem i nie była panią saméy siebie. Porównanie wymowy parlamentowéy u Anglików, uzupełnia ten wielki i piękny rys ośmnastego wieku.

III.

Wyiątki z wspomnionych listów Pana Kucharskiego do JW. Ministra Wyznań i Oświecenia.

Zagrab 29 *Grudnia* 1828 *r.*

»JW. Ministrze! W trzecim nakoniec roku podróży moiéy po Słowianach, udało mi się odkryć pomnik godny JW. Ministra wiadomości i uwagi: są to runiczne napisy na hełmach, dowodzące nayw iększéy starożytności słowiańskich w Europie pokoleń. Język napisów słowiański, myśl ich zupełna i stósowna, głoski starożytne słowiańskie, iakie pospolicie z owych wieków zowią runicznemi; nie są bowiem, ani greckie, ani łacińskie, ani gockie, ale od tych wszystkich dawnieysze. Wszyscy co o runach pisali, utrzymuią, że to wynalazek północny, że od północnych pokoleń niemieckich (*Nordmänner*), od Duńczyków i Szwedów przeszedł do Europy. A wszakże nowe odkrycia dowodzą odwrotnego rzeczy porządku, mianowicie kiedy znalezione zostały runy w Tataryi, i teraz w Pannonii południowéy. O Tatarskich pisze *Remusat*, „*Recherches sur les langues Tatares, Paris* 1820. Z Azyi więc przyszły runy do Europy, do Hetrusków i Słowian panońskich i obotrytskich, ieżeli ich te narody z sobą iuż nie przyniosły. Od Słowian nauczyli się pisać Duńczykowie zostaiący w stosunkach z nimi handlowych. Jakoż imie samo dowodzi, komu są winne Runy swóy początek. U Serbów dolnołużyckich około *Kotwic*, a więc w sąsiedztwie dawnych Obotrytów, słowo *groniś* znaczy *nazywać się i mówić*. I tak w biblii tychże Serbów powiedziano iest o Chrystusie: » *Jemu budu Nazareński* groniś" a Chrystus Pan mówi do ludu: *Niederbisio se staraś* a groniś: *Co buziomy ieść, abo co buziomy piś, abo s'iem buziomy se hoblakaś.* Wyraz *gron* znaczy mowę i to wszystko co się iéy tyczy; iako to: mowę pisaną, pismo, głoski, ich nazwisko. Nie pierwszy to iest takowego umysłowego i ięzykowego u słowian, w téy mierze, postępowania, przykład. U starych słowian południowych wyraz *głagolity* znaczy mówić, a głagoł, słowo: i z tąd głagoły, głoski, i pismo głagoliczne, dotąd używane przez słowiańskich katolików w Dalmacyi, którzy miłością oyczystego ięzyka powodowani, uprosili sobie u Papieża, że im mszą po słowiańsku śpiewać i czytać dozwolił, do czego maią mszały z łacińskiego na ięzyk słowiański przełożone, głoskami głagolicznemi wypisane, i drukowane. Horwaci nie inaczéy litery czyli głoski nazywaią, iak *słowami*: nasze zaś słowo albo wyraz zowią albo słowem, albo reczéy dla różnicy od litery, *reczą*. Niemcy północni zwykli głoskę g, iak *h*, wymawiać, a inni i tę opuszczaią, a tak z *gronów* słowiańskich zrobili hrony, rony i *runy*. Rzecz o napisach runicznych, które świeżo na hełmach wyczytałem, mam zaszczyt przełożyć JW. Ministrowi w urzędowym rapporcie. Naygodnieyszym iest uwagi, że napisy te czytać się muszą od prawéy ręki do lewéy, co właśnie narodu słowiańskiego w Europie, iego ięzyka i pisma, niezmiernéy dowodzi starożytności. Pałam teraz gorącą chęcią obeyrzenia owych starożytnych grobowców, o których w podróży swoiéy po Dalmacyi pisze Xiąże *Sapiecha* na str. 19, że między innemi przedmiotami rzeźb na nich wyrażonych, dostrzegł nayprzód; tańce kobiet trzymaiących się za ręce, i w tym samym iak dotychczas Morlachy tańcuiących sposobie. Taniec ten zowie się po Sławiańsku Koło; powtóre:

herby i różnego gatunku rycerskie znaki, w których znalazł wiele wspólności, co do analogii między Słowiańską a Polską heraldyką; potrzecie: różnego rodzaiu tak zwane hieroglify." Właśnie tych ostatnich znalazłem tu pewne ślady utrzymuiące się dotąd między ludem Kraińskim i Horwackim. I tak drukuią tu nawet pobożne litanie i kalendarze; na których albo wcale nic, albo mało co liter się znayduie. Same spostrzegamy hieroglify.— Godna iest zaiste, aby grobowce owe, z niepamiętnych czasów pochodzące, ściśléy były badane.

Są li to pomniki Alanów, albo Ersów, Celtów, albo Gaulów, albo nareszcie Słowian?— Gdy się właśnie w tamte strony, dla dopełnienia moich o językach Słowiańskich wiadomości, udać zamyślam, przeto upraszam JW. Ministra, aby się raczył przychylić do moiey w końcu rapportu urzędowego umieszczonéy prośby, tyczącego się zostawienia mi niedługiego czasu do ukończenia naypięknieyszéy po Sławianach podróży, i wsparcia dotychczasowych na nie nakładów. Godna iest albowiem ab. podróż o którey cała iuż uczona wie Europa, tak zaszczytny wzięła koniec; aby z tąd dostateczną odniosły korzyść, dzieie, ziemiopistwo i literatura, zgoła cała filologia Sławiańska, dla szczególnego nam i innym Sławianom i ogólnego nauk dobra: i aby z tąd spłynęła sława na naród, i na rząd nieszczędzący wydatków, dla pobratymskich pokoleń imienia i chwały

Mam zaszczyt i t. d.

Andrzéy Kucharski.

IV.

Pierwsze wystawienie Komedyi Szkoła Starców, napisanéy w języku Francuzkim przez P. Delavigne, przełożonéy wierszem przez Dominika Lisieckiego.

Jeżeli Tragedya Francuzów iest przedmiotem sporów i różnych zarzutów w Literaturze, to zapewne wszyscy zgodzić się powinni, że ich Komedya nosi niezaprzeczone piętno wyższości. W żadnym narodzie życie towarzyskie nie iest tak wykształcone i od tak dawna, iak u Francuzów; muszą więc ich Komedye bydź nayWiernieyszym tego życia obrazem. Ale we wszystkich utworach geniuszu, mała iest liczba celuiących płodów i prędko wyczerpać ią można. Gdy nieśmiertelny Molier silnym pędzlem odmalował nam podeyrzliwych mężów, szpetnych skąpców, podłych obłudników, śmieszność kobiet do wysokich nauk maiących pretensye, i dziwaczny humor Mizantropa powstaiącego na wady ludzkie bez przynależnéy baczności i względów; gdy po nim wystawiono na scenie, obrazy graczów, kłamców, wyniosłych, rozrzutników i t. d. nowi Pisarze Komedyi uyrzeli, iż prawie wyczerpane zostało źródło téy szczeréy i prostéy komiczności, z głęboką zarazem filozofią złączonéy. Potrzeba zniewoliła ich do szukania innéy drogi, i ztąd powstała nowa Szkoła Komedyi Francuzkiéy, któréy założycielami są: Colin d' Harleville, Andrieux, Picard, do któréy i Szkołę Starców Pana Delavigne, policzyć należy. Jéy twórcy czuiąc, iż komiczności Moliera i Regnarda wyrównać nie zdołaią; umyślili wynagrodzić ten niedostatek wypracowanym układem sztuki, pięknem charakterów skreśleniem, wdziękiem i poprawnością stylu. Ich prace nie obudzaią głośnego śmiechu, ale równie przyiemne w czytaniu iak w wy-

stawieniu słodkie wzbudzaią zadowolenie, równie zaspokaiaią żądania serca, umysłu, ucha i smaku, a połączone z powabem starownego wystawienia, równą przyiemność nam przynoszą co i celuiące sztuki Komików z wieku Ludwika XIV. Do takiego to rzędu płodów należy wystawiona dnia wczorayszego na teatrze narodowym, Szkoła Starców, i śmiało powiedzieć możemy, że ieśliśmy nie pękali się od śmiechu, tak iak w tenczas gdy widzieliśmy spadaiący grad kiiów na plecy Doktora z musu, albo mieszczanina uczącego się grammatyki w 40 roku życia, to pewnie obecni na teatrze dnia wczorayszego, doznali tych samych spokoynych i miłych wrażeń, iakie opisaliśmy poprzednio, i zgodzą się z nami, że sztuka ta może trudnieyszéy ieszcze wymagała pracy, po autorze, tłómaczu i aktorach.

Zarys téy sztuki i uwagi nad licznemi iéy pięknościami umieścimy późniéy; poprzestaniemy teraz na samém wystawieniu wczorayszém.

Sława téy sztuki ściągnęła liczne zgromadzenie widzów; z razu publiczność była dosyć oziębłą, ale zaięcie iéy wzmagało się stopniami razem z postępem sztuki. I nie może bydź inaczéy; delikatne piękności Szkoły Starców, dłuższa tylko rozwaga i kilkokrotne słyszenie odkrywa, i pewni iesteśmy, że za każdém wystawieniem, tém większe w niéy upodobanie znaydzie publiczność. Nie zawiodły nas nadzieie wynurzone poprzednio co do wystawienia: wykonane było z iak naywiększą starannością, za które wszystkim artystom do téy sztuki wchodzącym, naysprawiedliwsze należą się pochwały.

Pani Kurpińska grała rolę Anieli, młodéy żony starego męża. Równie iak my teraz, tak i Pani Kurpińska nie taiła przed sobą całéy trudności przedstawiaiących się w iéy oddaniu. Charakter Anieli przedstawia delikatny związek naiwności i niedoświadczenia, które iest skutkiem młodości i ustronnego wychowania na prowincyi, obok niego przebiia się chęć błyszczenia na wielkim świecie; lekkość niewieścia i mimowolny wpływ, który bez wiedzy Anieli, umiał osiągnąć nad nią młody, a bardziéy płochy, ninźli zepsuty Xiąże Delmar; tudzież szczere i mocne iéy przywiązanie do męża. Poięła dobrze ogół téy roli i umiała ią oddadź Pani Kurpińska: iak naywiększe pochwały słusznie się iéy należą. W niektórych może szczegółach iéy gra potrzebowałaby ulepszenia, ale te wskaże zapewne Pani Kurpińskiéy znany iéy talent, tudzież rady życzliwych miłośników sceny oyczystéy; i bez wątpienia na powtórném wystawieniu, przez nowe usiłowania, obok iuż otrzymanych, nowe oklaski i pochwały pozyska.

Gra P. Szymanowskiego w roli starego męża, podobała się powszechnie; moc namiętności z szlachetną złączona powagą; komiczny kłopot, gdy przed starym przyiacielem usiłuie ukryć troski swoiego stanu, powszechnie zadowolniły widzów. I tu również przy pierwszym artykule o téy sztuce nie będziemy wchodzić w szczegółowe uwagi.

P. Kudlicz rolę starego bezżeńca, Pani Ledóchowska rolę Pani Saint Clair i P. Piasecki i rolę Xięcia Delmar, tudzież P. Zdanowicz rolę starego sługi, odegrali z całem zaięciem się i troskliwością iakiéy ta sztuka wymagała.

Wywołanie i liczne oklaski były dla Pani Kurpińskiéy i P. Szymanowskiego, zasłużonym wymiarem sprawiedliwości i zachętą do ciągłéy pracy w podnoszeniu i udoskonaleniu naszéy komedyi.

Powszechny odgłos przyznał wysokie zalety przekładowi Szkoły Starców, po sztuce zapytano się o nazwisko tłómacza, iest nim Pan Dominik Lisiecki, znany przeszło od lat dziewięciu z różnych prac literackich. Im większe trudności przedstawiał do zwalczenia wiersz Pana Delavigne, wypracowaniem i delikatnością odcieni, równaiący się prawie stylowi Rassyna, tém większa chwała należy się tłómaczowi, że ie zwalczyć umiał, że wiersz iego zawsze iest czysty, płynny, szlachetny i mocny. Praca Pana Lisieckiego będzie iedną z ozdób naszéy literatury drammatycznéy.

VI.

Do obłoku w górach.

Czém ty iesteś obłoku! który na przestrzeni
Piorunny rzucasz postrach, albo nocne cienie,
Albo zatopy nosisz, lub widziany zdala,
Toś iest orłem Jowisza, to wozem Fingala,
Albo błyszczysz w świtaniu ogniem goreiącym,
Gdy się ścielesz przed królem iasnych dni wschodzącym?
Próżny wewnątrz i zimny, zewnątrz okazały,
Bo iego cię promienie złotem przyodziały,
Niepomny żeś syn ziemi, z ziemi wyniesiony,
Nie dopuszczasz promieni na łaknące plony,
Przed ludem kochaiącym, twarz oyca zasłaniasz,
Miłą mieszasz pogodę i światła mu wzbraniasz.
Parą iesteś nikczemną, a król dnia widomy,
Świecić będzie, gdzieś rzucał i cienie i gromy,
Z wiatrem, co ciebie wyniósł, przeleci twa chwała,
We łzach wsiąkniesz w tę ziemię co ciebie wydała.
O! spiesz raczéy niwy, gdzie omdlałe kłosy,
Nadziei pełne, twoiéy wyglądaią rosy,
Nad ogródek, gdzie skrzętna córka gospodarzy,
Mirt sadząc, o kochanku i o godach marzy.
Wyniesionyś ku słońcu, nie na to byś dziwił,
Lecz abyś z niém w przymierzu, ochładzał i żywił.

Kazimierz *Brodziński.*

V.

ODDALONY

"Rozwesel lice oudzoziemcze młody,
Poprzestań tęsknić za północnym kraiem,
Niebo stalszemi świeci tu pogody,
Bogatszym ziemia kwitnie urodzaiem.

Póydź lepiéy w gronie nowych przyiacieli,
Skroń swą bluszczowym przyozdabiać kraiem,
Pieśń żal ukoi, wino rozweseli
Posępną tęskność za rodzinnym kraiem,

A niebios warte dziewice téy ziemi,
Jeden wzrok, uśmiech, sam nazwiesz ią raiem,
Póydź przyiacielu! póydź z nami i z niemi,
Zapomnieć tęsknot za rodzinnym kraiem.—

„—Dzięki za czułéy przyiaźni dowody,
Obyś podobnych nie wymagał wzaiem!
Nigdy daleki od oyców zagrody,
Nigdy nie tęsknił za rodzinnym kraiem!

Miłe mi niebo, miła ziemia wasza,
Miła z gościnnym uczta obyczaiem;
Lecz pieśń obudza, wino nie rozprasza
Posępnych tęsknot za rodzinnym kraiem.

Znam waszych dziewic wdzięki i uśmiechy,
Lecz świat raz tylko miłość czyni raiem;
Więc przyiacielu! gdy chcesz méy pociechy,
Pozwól mi tęsknić za rodzinnym kraiem.